

Z Raulem Santiago Prieto rozmawia Natalia Zacharz

“Nigdy się nie poddawaj!”

Ważne jest, aby mieć wiarę i walczyć. Przeżyłem to szczególnie podczas ostatnich miesięcy pandemii. Już dziesięć miesięcy nie mam żadnego meczu, ale nie tracę wiary na szybki powrót, by nadal walczyć.

-Natalia Zacharz: Piłka nożna nie mogłaby istnieć, gdyby na boisku nie było sędziego. To on ocenia i kontroluje przebieg gry. Od postawy sędziego zależy też to, jaka atmosfera będzie panowała podczas meczu. Na temat sędziowania oraz wiary porozmawiamy z Raulem Santiago Prieto, który na co dzień jest sędzią piłkarskiej ligi hiszpańskiej. Raul, skąd wzięła się twoja pasja do piłki nożnej?

-Raul Santiago: W Hiszpanii miłość do piłki nożnej zaczyna się wraz z narodzinami. Pasją do piłki na dobre zaraził mnie Joaquin, kelner z baru w pobliżu mojego domu. Joaquin dawał mi różne pamiątki piłkarskie i oglądał ze mną moje pierwsze mecze piłki nożnej. Kiedy dorastałem, grałem w drużynie piłkarskiej, ale nie byłem dobrym piłkarzem (śmiech). I tak, do osiemnastego roku życia już nie dotknąłem piłki na boisku, tylko oglądałem mecze w telewizji lub chodziłem na stadion drużyny z mojego miasta, aby oglądać rozgrywki piłkarskie z trybun.

-NZ: Czy możemy mówić o zawodzie sędziego piłkarskiego?

-RS: Moim zdaniem, tak. W takich krajach, jak Stany Zjednoczone, jest to zawód, który wybierają młodzi ludzie. Tutaj, w Hiszpanii nie jesteś zawodowcem, dopóki nie dojdiesz do takich klas rozgrywek piłkarskich, jak Primera Division (Pierwsza Liga) czy Segunda Division (Druga Liga). Tak naprawdę, jeśli chcesz być dobrym sędzią, musisz dużo pracować w ciągu tygodnia, trenować, analizować mecze i przygotowywać się mentalnie.

-NZ: Na jakim etapie kariery sędziowskiej jesteś w tym momencie, jakie posiadasz uprawnienia?

-RS: Obecnie jestem sędzią Piątej Ligi Hiszpańskiej. Występowałem także jako sędzia asystent w meczach Czwartej i Trzeciej Ligi. Ponadto, dzięki osiągnięciom sportowym, mam możliwość być głównym sędzią w Drugiej Lidze Młodzieżowej, z takimi ważnymi drużynami, jak Numancia, Ponferradina, Valladolid, Real Madryt, a także w Drugiej Lidze Kobiet.

-NZ: Czy na kurs sędziowski może zgłosić się każdy?

-RS: Aby zapisać się na kurs sędziowski, powinieneś mieć, wymagany przez każdą federację, odpowiedni wiek. Ponadto, powinieneś uczestniczyć w określonej liczbie lekcji na temat zasad gry w piłkę oraz zdać egzamin początkowy. Później należy zdać testy motoryczne takie, jak test szybkości i wytrzymałości. To wszystko daje Ci możliwość bycia sędzią w meczach rozgrywanych przez dzieci.

-NZ: Jak ważne jest przygotowanie? Liczy się rozgrzewka, sen czy może dieta?

-RS: Oczywiście! Przede wszystkim, każdego dnia powinno się trenować. Ja na przykład odpoczywam tylko w środy i soboty lub niedziele, zależnie od tego, w jaki dzień mam mecz.

W resztę dni pracuję na boisku piłkarskim, na siłowni, wychodzę pobiegać lub popływać. To bardzo ważne, aby być przygotowanym fizycznie, ponieważ bardzo często musimy być przed tym, co może się wydarzyć lub jeśli jest szybka akcja, musimy ją obserwować z bliska. I dlatego ważne jest codzienne trenowanie, by każdego dnia być na wysokim poziomie.

-NZ: W jakim wieku najlepiej zacząć przygodę z sędziowaniem, a w jakim zazwyczaj się ją kończy?

-RS: Minimalny wiek to 15 lat, a maksymalny zależy od twojego organizmu, jak długo będzie w stanie pracować w niższych kategoriach. Dla każdej kategorii wiek jest ustalony przez federację. Idealny wiek na rozpoczęcie kariery sędziowskiej to siedemnaście i dwadzieścia lat.

-NZ: Czy sędziowanie to poważne zajęcie, czy jest to raczej hobby? Czy dużo osób stara się o wejście na murawę boiska z gwizdkiem w dłoni?

-RS: Ja myślę, że jest i tak, i tak. Mam kolegów, dla których sędziowanie to hobby. Lubią piłkę nożną, a w taki sposób mogą być jej częścią. Z drugiej strony jesteśmy my, którzy walczymy, by zejść wysoko i traktujemy sędziowanie bardzo poważnie. Myślę, że z trenerami, sytuacja wygląda podobnie. Większość z nich jest już za stara, by móc grać i chce być nadal związana z piłką nożną. Mam jednak przyjaciół, którzy lubią fakt, że są trenerami.

-NZ: Widać, że piłka nożna łączy ludzi.

-RS: To prawda, piłka nożna jednoczy, ale w mojej opinii, również dzieli. My, sędziowie, zawsze byliśmy grupą najmniej lubianą i jest to trudne, by łączyć się z ludźmi pomimo wszystko. Ale jak wszędzie, zawsze się integrujesz. Ja, dzięki piłce nożnej zdobyłem wielkich przyjaciół. Mogłem poznać ważnych sędziów na poziomie Champions League i razem jesteśmy jednością. Kończąc, moi przyjaciele, którzy oglądają ze mną mecze, zawsze chcą, bym im tłumaczył zasady lub powody podjętych decyzji.

-NZ: Teraz pytanie innego typu. O czym myślisz, przed, w czasie i po meczu?

-RS: Przed meczem to, co czuję, to nerwy, bo chcę wszystko zrobić jak najlepiej. Wiem, jednak, że mam kolegów, którzy mi pomogą. Ja, na przykład, jestem sędzią, który lubi mieć wszystko pod kontrolą, dlatego jestem na stadionie dużo wcześniej. Lubię posiedzieć 10 minut w ciszy lub posłuchać muzyki, spacerując po boisku i powoli się z nim łączyć. To bardzo ważne, by wychodzić na boisko skoncentrowanym od pierwszej minuty. Podczas meczu tak naprawdę nie mam czasu, by myśleć o czymś innym. Jeśli myślę o czymś innym, mogę łatwo zgubić się w grze i się pomylić. Dlatego mam w zwyczaju korzystać ze sztuczek psychologicznych w przypadku, gdybym nie był skoncentrowany w stu procentach. Jedyne momenty, które mam, aby myśleć, to momenty podejmowania decyzji. Po meczu jest spokój. Jeśli poprowadziłem mecz dobrze, wracam do domu bardzo spokojny i mogę się zrelaksować. Problem pojawia się wtedy, gdy się pomyliłem w jakiejś decyzji i jestem odpowiedzialny. Moja głowa nie przestaje wszystkiego analizować i to nie jest dobre. Jeśli takie coś zdarza się podczas meczu, jest to problem, ponieważ nie jestem maksymalnie skoncentrowany.

-NZ: Widzę, że przygotowanie do meczu jest dla Ciebie bardzo ważne. Kto jest twoją inspiracją, wzorcem, przykładem w sporcie?

-RS: Oczywiście! Dobre przygotowanie minimalizuje możliwość pomyłki czy błędu, zawsze to mówię moim asystentom. Moją główną inspiracją w sędziowaniu jest Jose Maria Sanchez

Martinez, sędzia Primera Division oraz sędzia międzynarodowy. Na dodatek miałem zaszczyt go poznać dwa lata temu. To zdjęcie towarzyszy mi podczas każdego meczu, aby przypominać mi, że to, o co mogę walczyć jest do osiągnięcia.



-NZ: Widać, że ta fotografia jest dla Ciebie bardzo ważna.

-RS: Myślę, że ważne jest, by nieść to przesłanie, którego chcą wszyscy sędziowie na świecie, czyli zrozumienie. Sędzia zawsze pragnie być bezstronnym, musimy podejmować decyzje podczas kilku sekund i bardzo często nam się to udaje, ale czasami też zdarzają się pomyłki. Wszystkich nas boli, gdy popełniamy błędy, ale trzeba iść do przodu w każdym meczu. Zrozumienie jest szczególnie ważne w przypadku młodych sędziów, którzy doświadczają krzyków i wyzwisk ze strony rodziców piłkarzy. Jest to bardzo przykre. Jesteśmy ludźmi, którzy cieszą się piłką nożną w inny sposób, jednak bez nas nie byłoby rywalizacji. A wracając do spotkania, to bardzo dziękuję im za to, że mogliśmy się poznać.

-NZ: W sporcie zdarza się wiele trudnych sytuacji, w takich momentach wsparcie jest bardzo ważne. Czy rodzina wspiera Cię w tym, co robisz?

-RS: Tak, oczywiście. Oni wiedzą, że jest to moja pasja. Jednak prawdą jest, że nie lubię, gdy przychodzą na moje mecze, ponieważ zdarza się, że słyszą oni niemiłe komentarze na mój temat. Osobiście nie mam żadnego problemu z komentarzami, przyjmuję je bardzo dobrze. Mam mocny charakter i należę do kategorii tych najtrudniejszych sędziów, ponieważ jestem bardzo surowy i stanowczy. Nie toleruję protestów i dzięki temu nie mam problemów. Jednak mam kolegów, którzy nie przyjmują takich komentarzy dobrze i jest to dla nich trudne.

-NZ: Ważne jest, aby mieć wsparcie rodziny i przyjaciół oraz silny charakter. Czy spośród dotychczasowo spotkanych osób jest taka, którą darzysz wyjątkowym szacunkiem? Jeżeli tak, to kto to jest i za co tę osobę szanujesz?

-RS: Szczerze mówiąc, nie jestem zbyt przyjaznym sędzią, tak jak mówiłem, mam trudny charakter. Jednak sędziuję bardzo często dla tych samych piłkarzy i trenerów, mogę dogadywać się z nimi lepiej lub gorzej, poznać ich bardziej lub mniej. Generalnie nie lubię mieć jakichś relacji wychodzących poza piłkę nożną, ponieważ nie chcę podejmować decyzji ze względu na jakąś bliższą znajomość. Szacunek...? Szanuję wszystkich tak samo. Każdy robi to, co do niego należy.

-NZ: To jest zrozumiałe. Czy posiadasz swojego świętego, który jest dla Ciebie przykładem, wzorcem? Opowiedz o nim.

-RS: Bez wątplenia jest to święty Franciszek z Asyżu, cenię go za jego filozofię. Dzięki niemu odnalazłem odpowiedzi na moje zmartwienia oraz problemy.

-NZ: Teraz pozwól, że zapytam Cię o twoje osiągnięcia. W trakcie swojej kariery, którą nadal rozwijasz, odniosłeś kilka sukcesów. Czy możesz mi więcej o nich opowiedzieć?

-RS: Tak, oczywiście. Przez cztery lata byłem częścią grupy sędziów „Talent”, z którą pracowałem w Centrum Szkolenia Technicznego Sędziów. Tam uczył nas sędzia międzynarodowy Julian Santiago wraz z całym swoim zespołem. Każdego miesiąca musieliśmy zdawać testy i w ciągu czterech lat nauki zdawałem je otrzymując nagrody. W świecie sędziowskim największą nagrodą jest to, kiedy możesz brać udział w meczach drużyn na wyższym poziomie. I ja miałem taką okazję, byłem sędzią asystentem w meczu towarzyskim drugoligowych drużyn z mojego miasta, na stadionie, na który chodziłem od dziecka oglądać mecze. To było dla mnie cudowne przeżycie.

-NZ: Co czułeś, gdy odbierałeś swój pierwszy tytuł?

-RS: Pierwszy tytuł odebrałem 22 maja 2018 roku. Tak, jak już mówiłem, otrzymałem go po pierwszym sezonie pracy w grupie sędziów „Talent”. W tamtym czasie, jak mówiłem, każdego miesiąca musiałem zdawać egzaminy i testy fizyczne, które z każdym miesiącem były trudniejsze i eliminowały niektórych sędziów. Mnie udało się przetrwać wszystkie cztery sezony. W maju, podczas uroczystości, najlepsi sędziowie otrzymali z rąk Prezesa Federacji, tytuł sędziego „Talent” tamtego sezonu.

-NZ: Gratuluję osiągniętych sukcesów! A teraz trochę inne pytanie. Czy zauważasz w swojej pracy sędziowskiej, jak i w życiu prywatnym, relację między swoją wiarą a sportem? Jaka ona jest? Czym się charakteryzuje? Opowiedz o niej.

-RS: Oczywiście! Moi asystenci to wiedzą. Przed wyjściem na boisko, oni wychodzą po sprawdzeniu wszystkich zawodników i zostają sam w szatni na parę minut. Pozostają w ciszy kilka sekund, aby uspokoić umysł i modlą się przed wyjściem na boisko. Ufam Bogu, że pomoże mi w podjęciu najlepszych decyzji, będzie mnie wspierał podczas meczu, bym był silny. Bardzo ważne jest dla mnie to, iż mimo tego, że się pomylę, Bóg mnie nie osądzi.

-NZ: Święty Augustyn mówił: „Czas wiary jest podobny do czasu zasiewu; nie trzeba tracić ducha i nie wolno załamywać się – aż do końca. Bądź wytrwały do czasu, kiedy będziesz mógł

zebrać co zasiałeś.” Co sądzisz o tym stwierdzeniu? Czy umiałbyś znaleźć w nim powiązanie ze swoją przygodą sportową?

-RS: Podoba mi się to. Nigdy tego nie słyszałem. Oczywiście, że odnajduję to powiązanie. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy tak często coś Ci nie wychodzi i chcesz to zostawić, ważne jest, by mieć wiarę i walczyć do końca. Słyszałem kiedyś takie słowa od kolegi z Pierwszej Ligi: „Jestem tym, kim jestem, dzięki kumulacji błędów. Jestem kumulacją błędów”. Ważne jest, aby mieć wiarę i walczyć. Przeżyłem to szczególnie podczas ostatnich miesięcy pandemii. Już dziesięć miesięcy nie mam żadnego meczu, ale nie tracę wiary na szybki powrót, by nadal walczyć.

-NZ: Święty Jan Paweł II mówił: „Każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarbiec wartości, które zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistnić.” Jak rozumiesz te słowa? Jaki one niosą przekaz?

-RS: To prawda. Zawsze mówię, że ten sport bardzo wiele mnie nauczył. Wartości, które niesie ze sobą sport staram się realizować także w życiu osobistym. Jestem teraz tym, kim jestem, dzięki doświadczeniom, które zdobyłem w pracy sędziego.

-NZ: Powiedz na koniec, jaką radę dałbyś młodym ludziom?

-RS: Myślę, że najlepsze, co mogę powiedzieć młodym ludziom jest to, co mówię zawsze w rozmowach przed meczem: „Walczyć, walczyć aż do końca, razem”. Łatwo jest się poddać, trudniej jest kontynuować walkę. Wierzę w was, miejcie wiarę, bo porusza ona góry. To, że jesteście tam, gdzie jesteście teraz zawdzięczacie waszemu codziennemu wysiłkowi. Nie pozwólcie, by coś lub ktoś was zatrzymał.

-NZ: Myślę, że to bardzo ważne przesłanie. Bardzo dziękuję za możliwość rozmowy i życzę Ci dalszych sukcesów i rozwoju na płaszczyźnie prywatnej, zawodowej i sportowej.

-RS: Dziękuję również za to, że mogłem przedstawić swoją osobę, a zwłaszcza swoją życiową pasję.